Nr. 12. Kraków—Lwów. Rok II.

Wolność

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Szpitalna 26.
„Wolność" wychodzi 1 i 15 każdego mies.
PRENUMERATA:
Rocznie w miejscu kor. 8
z przesyłką na prowincyi . . . kor. 9
Kwart. w miejscu kor. 2
z przesyłką na prowincyi . . kor. 2·50
Egzempl. pojed. 30 hal.
Za kordonem: rocznie 12 franków (10 marek).

Organ miejski
polskiej partyi chrześcijańsko-socyalnej
przedtem „Głos Wolny".

Bracia-Obywatele! Popierajcie „Wolność" — żądajcie, iżby się znajdowała na każdem miejscu, w domu pod strzechą i we wszystkich lokalach publicznych! Prenumerata przystępna. Jałmużny na „fundusz prasowy" nie żądamy. — Walka o prawa ludu jest rzeczą poświęcenia! *Red. „Wolności"*.

Prenumeratę miejscową przyjmuje oprócz Administracyi: Biuro dzienników Hopcasa i Salomonowej, plac Maryacki l. 2, Księgarnia Zwolińskiego, Grodzka.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Biuro dzienników Sokołowskiego (Pasaż Hausmanna).
Na prowincyi wszystkie księgarnie i agencye czasopism.

Odzew nasz!

(Do gnębicieli.)

Zgnębić możecie jednostki na chwilę,
Ale myśl pójdzie wciąż o własnej [sile —
Ducha rozbudzi, z tchórzów zrobi [męży,
Wreszcie zwycięży!

Prometeusza światło gdy raz padnie,
Wnet całym tłumem wstrząśnie i za- [władnie
I sił mu doda, słabe wzmocni ramię,
Przeszkody złamie!

„Bo gdy o wolność bój się rozpo- [czyna
Z ojca spuścizną przechodzi na syna"
Sto razy wrogów przemocą odbity
Wejdzie na szczyty!

Tak z nami będzie. Jest nas bardzo [wielu,
A wszyscy śmieli i świadomi celu,
A słuszność sprawy podwaja nam [męstwo,
Przy nas zwycięstwo!

Bo nie zwycięzcą ten, co złamie [wroga,
A do odwrotu zamknięta mu droga,
Co później z wrogiem kuje sobie [chwałę
Przez życie całe!

Lecz ten zwycięzcą, co choć sam [polęże
Celu swych dążeń wśród walki do- [sięże
Czyja idea, jak boju chorąży
Przodem podąży!

Hej, ku wolności! Niech to wielkie [hasło
Gore nam w piersiach potęgą nie- [zgasłą
Prawda i wolność do boju nas woła,
Hej, w górę czoła!

alf.

Do Szanownych Wyborców miast Bochni i Wadowic.

Ostatnie zgromadzenie moje, które odbyłem w Bochni dnia 11 b. m., przekonało mnie, że samowiedza Wasza Szanowni Obywatele Wyborcy o potrzebach waszych i o tem, czego od przyszłego posła swego w Sejmie żądać będziecie — jest decydującą i że Wam żadna siła ani kliki stańczykowskiej ani poszczególnych jednostek nie imponuje! Wy stawiacie przyszłemu posłowi swemu jako warunek: niezawisłość osobistą, odwagę przekonań i energię czynu i tylko takiemu człowiekowi chcecie powierzyć mandat.

„Nie chcemy konserwatysty jako posła — bo przez szereg lat tak nam nasz konserwatywny poseł zakonserwował biedę — że nam już powietrza do wolnego oddechu brak!"

Oto wasz okrzyk, który niejednokrotnie słyszałem bawiąc między Wami!

I słusznie! Poseł zawisły od kliki rządzącej, nie może wywalczyć Wam tego, czego pragniecie, bo jemu nie wolno iść wbrew woli i chęciom kliki. A jakie chęci są tej kliki. która rządzi Galicyą o tem wiecie — o tem wyście się już przekonali, o tem przekonały się Wasze Rodziny, które wraz z Wami ledwie wegetują, bo o Bochni i Wadowicach w Sejmie zapomniano, bo na inwestycye u was na wzmocnienie Waszego przemysłu, waszych drobnych własności „nie było czasu ani pieniędzy".

To dziwne! Na śpiewaków zawsze Sejm znajdzie grosz — ale na jeden choćby najważniejszy zakład przemysłowy w Bochni i Wadowicach — pieniędzy niema.

Może z obecnych wyborów wyjdą posłowie niezawiśli z miast i powiatów, może niezawisłych tam będzie więcej w Sejmie niż dotychczas — to od uświadomionych wyborców zależy — jeśli będą działali stanowczo i zgodnie — to sejmowa lewica spotężnieje i więcej dla mieszczan i ludu wiejskiego zdziałać będzie mogła.

W górę serca Szanowni Bracia Wyborcy!

Czyńcie według własnej woli, bez słuchania ubocznych podszeptów a Bóg da nam zwycięstwo!

A zaś do Was Bracia Górnicy, których jest taka olbrzymia ilość w Bochni, a którym gorzej się dzieje aniżeli o tem ktokolwiek

jest wstanie przypuścić, odzywam się — byście odważnie szli do urny wyborczej i głosowali bez zawahania się!

Nikt o Waszej doli niepomyślał, w Sejmie dotychczas o Was milczano zawzięcie a przecież należałoby ludziom otworzyć oczy — i gromkiem głosem zawołać o sprawiedliwość dla Was.

Jeśli zaufaniem mnie obdarzycie — więc łącznie z mieszczaństwem Bochni i Wadowic Was mieszczan-górników — przy pomocy Bożej godnie w Sejmie zastąpię i zadośćuczynienia waszym żądaniom w Sejmie domagać się będę!

Polecam dobrą naszą sprawę Waszemu sercu i rozumowi Szanowni Wyborcy miast Bochni i Wadowic!

Oddany Wam

Gustaw Weingrun-Węgrzyn.

Adam Staszczyk

(sylwetka jubileuszowa).

Znacie tego co „piłuje“ (jak zwykle sam mawia) w swym warsztacie ślusarskim stal i żelazo, a w warsztacie pisarskim — wiersze i teatralne sztuczki?...

...To Staszczyk, który siebie gotów nazwać Staszczykowskim lub Adamowskim — bo to jego jowialny zwyczaj przeinaczać wszystkie nazwiska — ów Staszczyk, znany nam wszystkim — szczery — żartobliwy i w przekonaniach swych „twardy“... Epigon to szkoły pomickiewiczowskiej, brat duchowy Gosławskiego, Romanowskiego, Bartusówny... On wierzy w „miłość braterską, w pracę i w miecz“ — jako w zadatki lepszej dla Polski przyszłości.

Wiary tej nieda sobie wydrzeć z piersi i to go czyni tym, kim — jest:... zacnym człowiekiem, dobrym obywatelem i szczerym patryotą.

Staszczyk jest poetą i jako taki w młodocianych latach, obdarzony bujną fantazyą — stworzył dziełko, które mu odrazu otworzyło serca ludzkie i... podwoje świątyni Melpomeny.

Dziełkiem tym: „Noc Świętojańska“, treść z życia ludu zaczerpnięta i owiana urokiem prawdziwej poezyi.

Z biegiem czasu wzbogacił Staszczyk repertoar polskich sztuk ludodowych — utworami, również cennymi — jak: *Błędne ogniki — Wiara, nadzieja i miłość i Ostatni fant.* Ze sztuk jego pisanych dla scen większych wymienić należy: *X Pawilon* (scena osnuta na tle wypadków roku 1863) *Kościuszko w Petersburgu, Filareci — Dziedzictwo Orłów i Noc w Belwederze.*

Od czasu wystąpienia Staszczyka na widownię pisarską — minęło ćwierć wieku i to był powód, który zniewolił ludzi myślących i czujących do uczczenia zasług autora „Nocy Świętojańskiej“, zasług istotnych, które mu zapewniają skromne, ale pewne miejsce w historyi literatury polskiej.

Dzienniki krakowskie notują:

W teatrze ludowym pod Kapucynami zgromadziła się wczoraj (d, 11 b. m.) bardzo licznie publiczność — aby uczcić popularnego pisarza Adama Staszczyka. Artyści teatru ludowego odegrali „Noc świętojańską“, utwór jubilata. Po drugim akcie wywołano na scenę autora, który ukazał się w otoczeniu artystów. Kierownik sceny p. Knake-Zawadzki — w uczczeniu 25-letniej jego pracy jako pisarza ludowego, ofiarował mu wieniec laurowy od teatru ludowego. Następnie przemawiał Dr. W. Lewicki i poseł Wojtyga, ofiarując wieniec z kłosów z napisem: „Adamowi Staszczykowi w dniu jubileuszu“. Poczem p. G. Węgrzyn przemówiwszy do jubilata kilka serdecznych słów imieniem grona przyjaciół a mieszczan krakowskich, złożył dar pamiątkowy, srebrne pióro i takiż kałamarz stylowy, z napisem: „Adamowi Staszczykowi grono mieszczan“. Za owacye te jubilat ze wzruszeniem dziękował, polecając przytem względom publiczności teatr ludowy.

OSTRZEŻENIE.

Nad moralnością wszystkich obywateli państwa austryackiego czy to wziętych zbiorowo czy pojedynczo, czuwa w pierwszym rzędzie rządowa policya, dalej prokurator — wreszcie sąd. — Oprócz tych organów władzy czuwającej, są jeszcze inne władze, kontrolujące nas wszystkich obywateli nieustannie, a więc władze duchowne, przemysłowe, dyscyplinarne itd. — jednem słowem las kropideł, krat więziennych i bagnetów. Za tę „opiekę“ wszyscy płacimy, pod tą opieką głodny nawet musi być honorowy, bo jeśli „świśnie“ chleb przekupniowi — to pójdzie do kryminału. — I wszystkim wiadomo, że głodni nawet u nas nie kradną, bo wszyscy chcą być honorowymi. I jesteśmy honorowi! Przymieramy z głodu, ale jesteśmy honorowi. Trzymamy się ostro i nie dajemy władzom powodu do szykanowania nas...

I zdawałoby się, że wśród ciężkich warunków bytu, zwłaszcza u nas w Galicyi, w której niema co do gęby wziąść, a „honorowym“ być trzeba, niema już władzy (oprócz wyż wymienionych), którąby nad nami roztaczała swą opiekę, a którąby miała prawo inkwizytorów zaglądających do naszego sumienia! Zdawałoby się, że stosunki nasze prywatne, przyjacielskie, domowe i t. p. wolne są od kontroli jakiejkolwiek władzy i że przeciw takiej władzy, gdyby istniała, podniosłoby bunt całe społeczeństwo. Tymczasem taka podła, nikczemna inkwizytorsko-denuncyatorska instytucya istnieje u nas bezkarnie i nosi nazwę:

„Naprzód“ przy ul. Brackiej.

Wstyd pali czoło każdego uczciwego człowieka, że może w społeczeństwie naszem istnieć bezkarnie taka ohydna instytucya, kalająca wszystkie najświętsze uczucia ludzkie, rzucająca oszczerstwa i potwarze na wszystkich ludzi, którzy nie idą ślepo za nikczemnemi wskazówkami macherów z „Naprzodu“, ale chcą pozostać przy własnych zapatrywaniach tak na życie, jak i na ludzkie stosunki. Ta żandarmska, zawleczona do nas z czasów inkwizycyi hiszpańkiej instytucya przy ul. Brackiej — nie waha się przed niczem, ona rozciąga swój terroryzm nie tylko na stosunki prywatne obywateli, ale i na ich sumienie!

I tak jak w czasach inkwizycyi męczono niewinnych ludzi na torturach w imię religii Chrystusowej, tak również łotry z „Naprzodu“ rzucają oszczerstwa i potwarze na niewinnych ludzi w imię Marxa i Lassala, w imię tych zacnych bojowników, którzy w walce z ciemiężycielami ludzkości — posługiwali się tylko bronią prawdy. Można sobie wyobrazić, coby się to działo u nas, gdyby do władzy faktycznej dopuszczono oszczerców z „Naprzodu“. Czasy Torquemady powróciłyby na dobre, z tą chyba tylko różnicą, że tu nie katolicy, ale żydzi rej by wodzili...

Straszną jest ta międzynarodowa organizacya żydów, reprezentowana przez „Aliance israelite“. Ma ona swoich członków we wszystkich organizacyach Chrześcian, tak w organizacyach politycznych jak i zawodowych, wszędzie ma swoich emisaryuszy — gotowych wyzyskać każdą sytuacyę, każdą sposobność do wywarcia zemsty na nas, za winychyba inkwizytorów średniowiecznych, którzy w imię wiary katolickiej żydów mordowali...

Wszak w „Naprzodzie“ rej wodzą Häckery, Czakowie vel Czaczkesy, Machaufy, Kleinbergery i cała falanga potomków mściwego Eleazara. — Nie mają władzy nad naszem ciałem, więc terroryzują nasze sumienia!...

W rocznikach „Naprzodu“ roi się od potwarzy i oszczerstw rzucanych na ludzi, którzy gdyby chcieli wytaczać skargi tym oszczercom — toby życie ich nie wystarczyło na odsiedzenie zasłużonej kary w kryminale.

Ale weźmy dla przykładu choćby dwa ostatnie numery „Naprzodu“ — ile tam żydowskiego jadu, ile mściwej potwarzy, ile podłej insynuacyi,

i nieuzasadnionych, opartych na zmyśleniu donosów.

Przekonajcie się Szanowni Współobywatele:

Oto, obchodzi Adam Staszczyk swój jubileusz pisarski... W gronie przyjaciół jubilata powstała myśl, by w drodze dobrowolnych składek kupić mu upominek. — Wybrano komitecik, na którego czele stanęło dwóch znanych w mieście właścicieli zakładów przemysłowych, sporządzono arkusz składek, zebrano w jednym dniu kilkanaście złr., kupiono za nie upominek i wręczono go jubilatowi. I już w tym samym dniu kiedy ową składkę zbierano —jakiś szpieg z „Naprzodu“ doniósł swej redakcyi o tem, a ta bez żadnego skrupułu napisała w najbliższym nrze „Naprzodu“, że to jest „karoterstwo, szantaż“ i że te pieniądze zbierający „przepijają“.

Zobaczył znowu jakiś szpieg z „Naprzodu“ b. redaktora „Głosu Wolnego“ rozmawiającego na plantach z p. Bromowiczem i to mu wystarczyło, (boć innych dowodów mieć nie mógł) do napisania w „Naprzodzie“, że były redaktor „Głosu Wolnego“ „ssie p. Bromowicza“, że go „wziął w swe szpony i że w niego wmawia Bóg wie co“.. Dla większej senzacyi oszczerczej przydał do b. redaktora „Głosu Wolnego“ — wydawcę „Wolności“ i zapewne zdawało mu się, że przecież ktoś uwierzy w to, co napisane—choć podłą, nikczemną skomponował potwarz.

Tą bronią walczą machery z „Naprzodu“, ci sami, którzy żyją z funduszów przeznaczonych na szerzenie zasad socyalistycznej sprawiedliwości, ci, do których robotnicy polscy powinni mieć zaufanie, a którzy to zaufanie nieustannie zdradzają, siejąc kłamstwo, szpiegując i fałszywie denuncyując, ci, co odzierają wszelką myśl rewolucyjną z jej najszczytniejszych uroków prawdy, co żydowską mściwością zarazili uciemiężone masy ludu, chcąc z nich zrobić nawóz pod swe szalbiercze macherstwa. Karząca sprawiedliwość dosięgnie kiedyś tych zdrajców ludu, podłych kłamców i oszczerców.

Ostrzegamy wszystkich uczciwych ludzi przed szpiegami z „Naprzodu“ i przed ich potwarzą.

Zwyrodnienie polityczne.

Dziś, gdy olbrzymów zastąpli karli — gdy Marx, Engels, Liebknecht zeszli do grobu, współcześni socyaliści, z bardzo nielicznymi wyjątkami, nie rozumieją międzynarodowego znaczenia kwestyi polskiej.

Rezolucye przyjęte na różnych meetyngach socyalistycznych w sprawie niedawnych rozruchów w Rosyi, szczególniej zaś rezolucya proponowana przez Plechanowa-Kriczewskiego i przyjęta przez sekretaryat międzynarodowy, są dowodem, iż s o c y a l i ś c i w s p ó ł c z e ś n i tak zw. marksiści w pojmowaniu polityki międzynarodowej zeszli z drogi wytkniętej przez Marksa i rewolucyonistów 48 roku; z wielką więc korzyścią mogliby przeczytać następujący list ob. A. Ungherinii (w piśmie „Il Pensiero Romagnolo“):

„Kochani Przyjaciele! Widzę, że w imieniu stronnictw ludowych zakładają się komitety i ogłaszają się adresy sympatyi dla rosyjskich rewolucyonistów. Konkluzyą tych adresów i tych komitetów jest zawsze: n i e c h ż y j e R o s y a w o l n a! Hasłem Alex. Herzena, Rosyanina a jednego z wielkich mężów demokracyi — było: „N i e c h ż y j e R o s y a w o l n a, **a Polska niepodległa**“.

To hasło jest także i mojem; ono jest jedynem, że tak powiem, zupełnem, obejmuje bowiem dwie sprawy: s p r a w ę w o l n o ś c i i s p r a w ę s p r a w i e d l i w o ś c i.

Jeśli rewolucyoniści rosyjscy nie rozumieją tej sprawy sprawiedliwości i nie działają konsekwentnie; jeżeli oni nie walczą przejęci tą samą myślą, którą Polacy, ich bracia z roku 1831, streszczali w okrzyku „z a w a s z ą w o l n o ś ć i n a s z ą!“ ja mogę t y l k o w c z ę ś c i przyłączyć się do tego współczucia dla dzisiejszego ruchu rosyjskiego, mówię „w części“, bo zawsze dobrze jest życzyć sobie, aby znikł nareszcie gmach tyranii, który już za długo trwał...

Turyn, 1901.

Wasz *A. Ungherinii.*

Pod pomnikiem Mickiewicza.

Otrzymujemy następujący list:

Szanowna Redakcyo!

Załączając kilka uwag w sprawie „giełdy sług“, szpecącej piękny wasz rynek i pomnik wieszcza, proszę, aby Szanowna Redakcya raczyła podać je do wiadomości ogółu za pomocą swego zacnego i tak poczytnego pisma:

Przejeżdżając przez Kraków, ze zdziwieniem spostrzegłem gromady ludzi wystających u wylotu ulicy Siennej a pod pomnikiem Mickiewicza. Ponieważ gromady te zauważyłem w różnych porach dnia, zapytałem wystających o powód zbiegowiska. Dowiedziałem się, że to sługi bez miejsca zbierają się zazwyczaj około 1-go i 15-go każdego miesiąca, aby szukać pracy. Wiedziony ciekawością, zatrzymałem się, chcąc nabrać przekonania, jak się takie ugody w „giełdzie sług“ pod Mickiewiczem odbywają. To co tam widziałem i posłyszałem, dało mi smutne świadectwo o czujności waszych władz w Krakowie. Pośredniczącymi przy ugodzie pomiędzy paniami a służbą są wstrętne jakieś, obszarpane i pijane indywidua.

Jeden z nich, którego nazywano „lajkonikiem“, wodzący tu rej, każdą sługę godzoną przedstawia chlebodawczyniom jako swoją krewną i widocznie ta rekomendacya wystarcza, bo panie cisną się około niego, aby mieć zaszczyt goszczenia w swoich domach koligatek „króla faktorów“, jak także „lajkonika“ nazywają. — Owe targi odbywają się prędko i obdartus zbiera korony gęsto do kieszeni. Obok druga grupa. Tu pijanica zwany „Rabem“, zachęca skromne wiejskie dziewczę do objęcia „posady“ u stojącej obok żydówki. „Serce złote“ mówi on, „taż to złote miejsce, u rodzonej matki w żywocie nie miałaś lepiej“. „Osiem koron na miesiąc, taż to majątek, a roboty, jak żeby nie było“. „Widzisz serce, wody nie nosisz, odkręcisz kureczek i woda się sama leje, a ty tymczasem możesz wylecieć przed bramę, zobaczyć świat, jakiego ładnego chłopca „od ułanów“. „Bo mówię ci, serce moje, jak masz kochać, to tylko ułana, ułan jak przyciśnie, to niczem kanonier“. „No co, zgoda? „Zacna pani“, zwraca się do żydówki, „niech pani popatrzy na to serduszko złote, buzia jak cukiereczek, nogi i ręce jak mur, zdrowa, aż ślinka bierze“. „Daj zacna pani zadateczek Kasiuni, bo ci Kasia serce“. „Prawda?“ „Koroneczkę, Kasi i mnie koroneczkę, na pamiątkę, słowo honoru!“ Naturalnie, targ dobity.

Biedne dziewczę, otumanione, idzie powiększyć liczbę mamek żydowskich. — Tam znowu żydówka namawia sługę do jednego tylko pana, gdzie jej będzie „bardzo dobrze“, roboty nie ma, a pieniędzy będzie miała jak lodu—byle tylko była „grzeczna, no i mądra!“ Takich targów o pracę i cnotę nasłuchałem się dosyć i przejęły mnie zgrozą i oburzeniem, że tak otwarcie pod opiekuńczemi skrzydłami przechadzającego się spokojnie policyanta, może się w rynku „królewskiego“ miasta odbywać podobny targ niewolników! Czyż w Krakowie nie ma żadnych agencyj, gdzie podnajęcie służby więcej w europejski sposób załatwić można?! Czy się nie wstydzą „eleganckie“ panie na miejscu publicznem, jak na targowicy bydła, robić przeglądu sług i do ugody tychże posiłkować się pośrednictwem takich obskurnych osób, jak faktorzy „z pod Mickiewicza?!“

Zastrzegam sobie jeszcze w kilku ważnych sprawach moje uwagi — na przyszłość.

St. P.

KRONIKA.

Obywatele m. Bochni! Od jednego z dzielnych Waszych współbraci otrzymaliśmy list następujący:

„Widzieliście w ubiegłą niedzielę na zgromadzeniu dwóch pijanych ludzi, któ-

rzy chcieli koniecznie zakłócić poważne nasze zgromadzenie, lecz napiętnowani należycie przez Was, jeden z nich został za drzwi wyrzucony, a drugi musiał cicho pod piecem usiąść i słuchać.

Tymi dwoma pijanymi ludźmi byli: fuszer ślusarski Aleksander Przewłocki i Jan Grabiarz.

Obaj ci „panowie" otrzymują roboty z bocheńskiego magistratu, dlatego też p. Mais używa ich jako swoich wyborczych fagasów i naganiaczy.

Bracia Mieszczanie, rzemieślnicy i Wy bracia Górnicy! Odzywam się do Was, nie dajcie się terroryzować takim manekinom i indywiduom z pod ciemnej gwiazdy. Takich obrzydliwych naganiaczy stańczykowskich, którzy za ochłap z pańskiego stołu gotowi sprzedać swoją duszę, odtrącajcie od siebie ze wstrętem.

Obywatel z Bochni.

My do powyższego listu dodamy od siebie słów kilka:

Przedewszystkiem ostrzegamy p. dr. Maisa, aby nie straszył uczciwych Obywateli, którzy ciężko na magistrat pracować muszą, opłacać podatki, ażeby p. Maisowi jako burmistrzowi sto reńskich miesięcznie zapłacić. Obywatelowi każdemu jeśli jest wyborcą, bez względu czemkolwiek on jest, czy rzemieślnikiem, czy górnikiem, czy też urzędnikiem — wolno głosować na kogo jemu się podoba, ale straszyć i grozić wyborcom, że „ja wam się odwdzięczę, jeżeli na mnie głosować nie będziecie", to nie wolno panu Maisowi, bo to pachnie... kodeksem karnym. My się postaramy o to, by p. Mais za nadużycia, jakie robi przy wyborach, został do odpowiedzialności pociągniętym.

W sprawie wyborów otrzymujemy list z Bochni ostrzegający nas, że za Maisem agitują pokątnie socyaliści żydkowie — z kahalnikami, którzy z Maisem trzymają. Sfery inteligentne mieszczan niepowinny do takiego politycznego szantażu dopuścić i oprzeć się temu zamachowi z całą stanowczością.

Wezwanie! Jeśli ów, który w „Naprzodzie" pisze na mnie oszczerstwa i paszkwile jest odważny i trochę uczciwy — to niech poda mi swoje nazwisko. (Podpisujący bowiem redaktor może być niewinny).

Ja również przyrzekam na każde wezwanie podać właściwego autora jakiegokolwiek artykułu zamieszczonego w „Wolności" przeciw temu lub owemu macherowi z „Naprzodu".

Gustaw Weingrun-Węgrzyn.

Daszyński kandyduje! Proszę się nie śmiać... To najoczywistsza prawda! Daszyński kandyduje między mieszczaństwem! Bezczelność i perfidya święci tryumf! Przyjaciel wiedeńskiego Adlera chce zwyciężyć w Krakowie i w dodatku miedzy mieszczaństwem, przeciw któremu ciągle występuje i z którego szydzi na każdym kroku!

Ani jedno mieszczańskie zgromadzenie nie mogło się odbyć w Krakowie bez szykan ze strony naganiaczy Daszyńskiego, wzmocnionych falangą żydowskich niedorostków. — O tem mieszczanie krakowscy dobrze pamiętają. O drobnym przemyśle i handlu nie pisnął ten człowiek i słówkiem w parlamencie, piekącej sprawy prywatnych oficyalistów ani się tknął, urzędników z zasady traktuje lekceważąco — i na czyje głosy on liczy? Wszak i żydzi—pracodawcy byli niejednokrotnie przez Daszyńskiego szykanowani—czyżby o tem zapomnieli? Niedorostki, niedawno odłączone od mamek, a otaczające jego osobę — nie mają przecież prawa głosowania?

Nowa Reforma, uprawiająca od jakiegoś czasu politykę prostytucyjną, twierdzi: że Daszyński nie przejdzie przy wyborach jedynie dzięki „jawnemu głosowaniu". To znaczy, że kandydaci *N. Reformy* mogą wyjść tylko dzięki jawnemu głosowaniu — a więc są to kandydaci bezbarwni, niby sobie zwykłe manekiny, na których może głosować każdy bez narażenia się komukolwiek.

Żaden idyota nie wystawił sobie takiego moralnego świadectwa ubóstwa — jak go sobie wystawiła *N. Reforma.*

Brak przekonania i wiary we własną sprawę, czyli innemi słowy wszelkie oszustwa polityczne — mszczące się na ich uprawiaczach, odbierają im rozum i rzucają na urągowisko publiczne!

Stara to prawda — jak świat.

P. Mikołajskiego nazywa „Czas" — „niestrudzonym reżyserem mnóstwa fars politycznych". Dowcipne to określenie wymaga bliższego komentarza: Pan Mikołajski czegoś chce, jemu się chce, ale nie wie jak to zrobić... On ma swój program polityczno-społeczny!... Wprawdzie wyznawców tego programu zaraz zabiera św. Michał do siebie, skoro tylko w myśl programu — zaczną działać, ale to już nie wina p. Mikołajskiego, jeno jego „programu" P. Mikołajski chce „dobrze" i znowu nie jego w tem wina, że to wypada „źle". P. Mikołajski ma pecha, co stworzy, to mu zaraz prokurator zabiera, a gdzie się pojawi, tam za nim nadciąga falanga bachorów i zmusza go do... odegrania farsy... A on ciągle seryo mówi...

Otrzymujemy następującą odezwę:

My delegaci, zebrani na pierwszym zjeździe reprezentantów organizacyj i czasopism polskich, litewskich i rusińskich w Ameryce w mieście Pittsburg, w stanie Pennsylwania, po długich i wyczerpujących dyskusyach i obradach, uchwalamy jednogłośnie — co następuje:

1. Uznajemy potrzebę trwałego połączenia narodów polskiego, litewskiego i rusińskiego na zasadzie równi z równymi, wolni z wolnymi pod każdym względem, aby na tej podstawie wspólnemi siłami pracować dla wspólnych i drogich nam celów.

2. Aby ten cel osiągnąć, musimy uznać samoistność narodową trzech tych narodów, ich odrębny rozwój, odpowiednio do kulturalnych i ekonomicznych stosunków, a każda z tych narodowości jest obowiązana dopomagać sobie wzajemnie do dopięcia tych celów.

3. Zapraszamy i inne uciemiężone narodowości do współdziałania, do współpracy nad zniesieniem ucisku w zaborczych monarchiach.

4. Wyrażamy życzenie, aby te trzy narody, wspólny cel mające, w zgodzie, jedności i braterstwie do wspólnego celu dążyły; a w ojczystym kraju, aby jeden drugiemu w granicach jego naturalnych, żadnych przeszkód nie stawiały w pracy.

5. Ideałem naszym jest rzeczpospolita ludowa: Polski, Litwy i Rusi, oparta na zasadach federacyjnych.

6. Dla dopięcia celu powyższego, jako jeden ze środków, zjazd przedstawicieli polskich, litewskich i rusińskich organizacyj i czasopism uchwala wydawać czasopismo „Freedom" („Wolność") w angielskim języku, ku obronie wspólnych interesów służący.

W imieniu Związku N. P. i *Kuryera Polskiego* cenzor i red. dr. L. Sadowski i prezes F. H. Jabłoński. W imieniu *Zgody* Stefan Barszczewski. W imieniu *Dziennika Narod.* JJ. Chrzanowski. W im. *parafii Mc Keesport* Pa., ks. J. Górzyński. W im. Związku Sokołów pol. w Ameryce, prezes gniazda Sokołów w Pittsburgu J. Lenard. W im. *Gminy Polskiej* w Pittsburgu L. Terski. W *imieniu Rusinów* ks. Stefanowicz. W im. *Związku litewskiego* ks. J. Sutkaitis. W imieniu *Zjednoczenia Litwinów* ks. S. J. Czepananis. W imien. *Vienyhe Lietuwniku* Piotr Mikolajnis. W im. *Patryotycznego Stow. Litwinów* M. Urlakis i Jan Jesaitis. Z *oddziału socyalistów litewskich* P. Lorant. Z *grupy wolnomyśl. litewskich* w Charleroi J. Sugent i J. Dominajtis. W im. *stronnictwa postępow. litews.* dr. J. Szlupas.

Park krakowski, dzięki energii i zapobiegliwości p. F. Rehmana — ożywia się coraz bardziej i staje się rzeczywiście jedynem miejscem rozrywki w apatycznym Krakowie. To, że widowiskami p. Rehman ludzi zwabia i że prawie co wieczór jest ogród pełny widzów — należy poliezyć p. R. jako zasługę. Zwłaszcza w bieżącym miesiącu program „teatru rozmaitości" jest bardzo urozmaicony i interesujący. Ha, przynajmniej w czasie kanikuły mamy gdzie wytchnąć i wieczorami przyzwoicie się zabawić. I to coś warte...

Do serc litościwych kołatają weterani b. wojsk narodowych z roku 1863, Stefan Twaruszko i Franciszek Żelichowski. Chcieliby na chleb zapracować — więc proszą o jakiekolwiek zajęcie.

Zgłoszenia przyjmuje administracya naszego pisma.

Mieszczaństwo krakowskie powinno z całą stanowczością wystąpić przeciw narzucanym im kandydatom stańczykowsko-żydowskim i żydowsko-

socyalnym, a tylko wybierać na posłów do Sejmu demokratów polskich, a więc tych, którzy spraw mieszczańskich szczerze bronić potrafią, a tymi według naszego przekonania są: Jan Rotter, prof. Petelenz, Adam Staszczyk i dr. Jan Jakubowski.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Galicya zaczyna się rozgrzewać do walki wyborczej. Niegodnie postępują ludowcy, którzy nawet w powiatach, gdzie nasi kandydaci mają zapewnione zwycięstwo, stawiają swych kontrkandydatów nie w innym celu, tylko aby mącić zgodę i rozbijać siły. Na czyją korzyść wyjdzie takie postępowanie, to nie trudno przewidzieć.

Niemcy. Feldmarszałkowi Walderseemu, skąpanemu w krwi chińskiej, gotowali Niemcy wspaniałe przyjęcie. Tymczasem zdarzyło się, że właśnie na czas jego przyjazdu umarła cesarzowa Fryderykowa matka obecnie panującego cesarza i przyjęcie wobec dworskiej żałoby musiało odpaść. Ten wypadek ocalił Niemców od sromu, iżby witali podobnego zwycięzcę jak Waldersee.

Rosya podejmie z Niemcami wojnę cłową; obłoży wszystkie wyroby niemieckie ogromnym podatkiem i nie pozwoli swym ludziom chodzić do Prus na zarobek. Dla naszych zarobników to dobre.

Włochy. Długoletni przezydent ministrów Crispi umarł w niedzielę wieczorem. Był to człowiek potężnych zdolności, ale miał trochę nieszczęśliwą rękę. On to zawikłał Włochy w wojnę z królem murzyńskim Menelikiem, która się skończyła dla Włochów haniebną klęską.

Turcya. Panuje w Turcyi jakiś prąd zadzierania ze wszystkimi państwami europejskiemi. Teraz zaczepiono znowu Francuzów, którzy mieli wydzierżawiony sobie jeden port morski, a Turcy zaprzeczają im spokojnego używania. Przedstawiciela Francyi, który chciał sprawę załatwić ugodowo, odprawił sułtan z przedsionka swego pałacu z niczem, wymówiwszy się, że go bolą zęby.

Afryka. Anglicy chwytają się ostatnich sposobów, aby zakończyć wojnę. Lord Kitschener wydał odezwę, w której grozi wszystkim walczącym konfiskatą majątku i natychmiastowem rozstrzelaniem w razie schwytania. Równocześnie jednak dochodzą wiadomości, że sam Kitschener został w walce z Burami raniony, a Burowie dzięki swej niezwykłej ruchliwości i świetnej organizacyi, nietylko walczą dalej i wyśmiewają odezwy angielskie, ale na odwet grożą wszystkim jeńcom angielskim również natychmiastowem rozstrzelaniem.

NADESŁANE.

Jedno z pism krakowskich pisze: „W dobre ręce dostał się p. Bromowicz! Znana para indywiduów: Hecker i Czaki recte Czaczkes, dobrała się do niego. Kiedy całe miasto kpi otwarcie z kandydatury p. Bromowicza i uważa ją za humorystyczną — ta szanowna para, uprawiająca zawodowo rzemiosło naciągania, wzięła biednego, cierpiącego na... manię wielkości p. Bromowicza w swe szpony i wmawiając w niego Bóg wie co, ssie go wedle wszelkich reguł kodeksu karoterów. Nieszczęśliwy p. Bromowicz...

Przewodnik adresowy.

Muzea, Wystawy nieustające.

Muzeum narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11 do 3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, (przy placu Szczepańskim) codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp 30 ct. W niedzielę 15 ct.

Akademia Umiejętności (przy ulicy Sławkowskiej), Biblioteka i zbiory, codziennie od godziny 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 popołudniu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska), codziennie od godziny 10 do 1 i od 3 do 5. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedzielę od 10 do 12 bezpłatnie.

ADWOKACI.

Dr. Bader Leopold. Sienacka 9.
„ Caro Leopold ul. św. Marka 23 (róg Szpit.)
„ Chmurski Serafin, Poselska 20.
„ Czesznak Feliks, plac WW. Świętych 9.
„ Dobija Antoni, ul. Franciszkańska 4.
„ Doboszyński Adam, Rynek gł. 39.
„ Federowicz Tadeusz, ul. św. Jana 4.
„ Garfein Salomon, ul. Grodzka 71.
„ Julian Gertler, Rynek gł. 7.
„ Gleitzmann Józef, ul. Grodzka 39.
„ Horowitz Leon, ul. Grodzka 32,
„ Jakubowski Jan, ul. św. Jana 18.
„ Kaden Gustaw, ul. Pijarska 5.
„ Kirchmayer K., ul. Pijarska 1.
„ Koy Michał, ul. św. Jana 1.
„ Kwieciński T., ul. Grodzka 44.
„ Langrod, Rynek gł. 9.
„ Landau S. R., ul. Grodzka 69.
Dr. Lisowski Wł., ul. Wiślna 8.
„ Münz Michał, ul, Grodzka 2.
„ Oberlaender S., ul. Grodzka l. 6.
„ Propper J. Alb., pl. Dominikański 3.
„ Przeworski J., ul. św, Jana 12.
„ Rosenblat J,, ul. Basztowa 19.
„ Rothwein L., ul. Stolarska 15.
„ Seinfeld H., pl. Dominikański 1.
„ Staniszewski W., ul. Szewska 25.
„ Szaflarski Jan, Mały Rynek 1.
„ Szalay Ludwik, ul. św. Jana 3.
„ Tilles Samuel, ul. Grodzka 9.
„ Tilles Adolf, ul. Grodzka 9.

W Andrychowie: Drowie Homme Maryan, Malec Jan.
W Białej: Drowie Arohnsohn Maurycy, Schmeterling Józef.
W Bieczu: Dr. Maciejowski Michał.
W Bochni: Drowie Michnik Wł., Müller Gustaw, Popiel Michał, Serafiński Antoni Leonard, Wcisło Andrzej.
W Brzesku: Drowie Górski Piotr, Parvi Ludwik.
W Chrzanowie: Drowie Gaszyński Antoni, Kremer Józef.
W Czarnym Dunajcu: Dr. Massatsch Mieczysław Marceli 2-ga im.
W Dąbrowy: Drowie Datka Józef, Szancer Wiktor.
W Dębicy: Dr. Friedberg Sydon.
W Dobczycach: Dr. Sulerzyski Władysł.
W Dukli: Dr. Babka Albin.
W Gorlicach: Drowie Dziubczyński Franc. Ksaw., Radomyski Józef, Wolniewicz Emil.
W Grybowie: Dr. Hoser Jan.
w Jaśle: Drowie Adamski Roman, Baranowski Józef, Chwalibóg Władysław, Gaszyński Feliks, Michnik Stanisław, Pawłowski Andrzej, Sienkiewicz Teodor.
W Jordanowie: Dr Kutrzeba Wiktor.
W Kalwaryi: Dr. Förster Dawid.
W Kętach: Dr. Fabry Kazimierz, Wędrychowski Władysław.
W Kolbuszowy: Drowie Bryk Adolf, Seeliger Ludwik,
W Krośnie: Drowie Czajkowski Feliks, Pawłowski Robert.
w Krzeszowicach: Dr. Bąkowski Klemens.
w Leżajsku: Dr. Grychowski Wiktor.
w Limanowy: Dr. Młodzik Karol.
W Łańcucie: Drowie Dymidowicz Henryk, Szpunar Walenty.
W Makowie: Dr. Werner Zygmunt.
W Mielcu: Drowie Brandt Henryk, Nowaczyński Stanisław, Kazim.
W Milówce: Dr. Grabowski Roman.
W Mszanie Dolnej: Dr. Morawski Bronisł.
W Myślenicach: Drowie Adelman Emil, Klakurka Mikołaj.
W Nisku: Dr. Dundaczek Wacław.
W Oświęcimiu: Drowie Beer Józef, Gąsiorowski Ludwik.
W Pilźnie: Dr. Fiderkiewicz Tadeusz.
W Podgórzu: Drowie Emilewicz Józef, Gaweł Jan, Peiper Marek.
W Przeworsku: Drowie Kopecki Henryk, Zborowski Bolesław,
W Radłowie: Dr. Biały Józef.
W Radomyślu: Dr. Orliński Maurycy.
W Ropczycach: Drowie Affe Maurycy, Strowski Prus Bolesław.
W Rozwadowie: Dr. Jezierski Józef.
W Rzeszowie: Drowie Als Roderyk, Dzierzyński Jan, Fechtdegen Józef, Holzer Gustaw, Koppel Otto, Krogulski Roman, Piliński Włodzimierz, Reiner Izydor, Segel Adolf.
W Nowym Sączu: Drowie Barbacki Władysław, Chlebowski Mieczysław, Chodacki Juliusz, Kalman Dawid, Gałkiewicz Tadeusz, Sichrawa Roman, Sterkowicz Jan, Stuber Gustaw.
W Nowym Targu: Drowie Kozłecki Marcin, Nowotny Kazimierz, Popiel Juliusz, Zembaty Zygmunt.
W Skawinie: Dr. Dzikowski Adam.
W Starym Sączu: Dr. Szayer Edward.
w Strzyżowic: Dr. Uiberal Jakób.
w Tarnobrzegu: Drowie Reichman Wiktor, Surowiecki Antoni.
w Tarnowie: Drowie Buś Wojciech, Forryst Piotr, Gałecki Junosza Bronisław, Gałecki Junosza Mieczysław, Goldhammer Eliasz, Glaser Ludwik, Gucwa Wilhelm, Krudzielski Tomasz, Malawski Alojzy, Offner Józef, z Psar Psarski Emil, Rappaport Dawid, Rost Józef, Stec Jan, Stojałowski Stanisław, Tertil Tadeusz, Tokarz Stanisław, Winkowski Franciszek.
w Tuchowie: Dr. Agatstein Albert.
w Tyczynie: Drowie Idziński Józef, Madeyski Leon.
w Wadowicach: Drowie Iwański Jan, Korn Józef, Łazarski Stanisław, Mikiewicz Bolesław.
w Wieliczce: Drowie Borzewski Feliks, Friedberg Gwido, Łuszczkiewicz Michał.
w Zatorze: Drowie Góra Franciszek, Lewandowski Ludomir.
w Żmigrodzie: Dr. Dybas Stanisław.
w Żywcu: Drowie Bogdani Władysław, Raschké Władysław, Udziela Edmund.

ARCHITEKCI i BUDOWNICZOWIE.

Beringer W., ul. Łobzowska 12.
Biborski Al., ul. Krowoderska 53.
Dąbrowski M., ul. Gazowa 16.
Dębski Adam, ul. Ogrodowa 4.
Grabowski Wład., ul. Gołębia 14.
Hercog Jan, ul. Łobzowska 41.
Matusiński J., ul. Garncarska 17.
Scharoch K., ul. Podwale 12.
Talowski Teod., ul. Retoryka 5.

LEKARZE.

Dr. Bobkiewicz H. Mały Rynek 3.
„ Bossowski Al. ul. Floryańska 35.
„ Bross Leon, lekarz chorób dziecięcych, Grodzka 29.
„ Filimowski Ant. ul. Grodzka 39.
„ Jaworski W. ul. Kopernika 2.
„ prof. Korczyński Lud., Kolejowa 7.
„ Münz Em. ul. Sławkowska 4.
„ Alex. Rosner prof. akusz. ul. św. Jana 3.
„ Rosenblatt Em. ul. Basztowa 25.
„ Schaitter J. ul. Grodzka 62.
„ Schoengut S. ul. Wiślna 10.
„ Schwarz A. ul. Floryańska 7.
„ Skobel St. Rynek gł 23.
„ Sokołowski H. ul. Szewska 12.

DENTYSCI.

Dłużyński J. Floryańska 12.
Dr. Łepkowski W. ul. Straszewskiego 27.
Dr. Piepes Wilch., Rynek gł. 13.
Dr. Szymkiewicz K. Rynek gł. 26.
Dr. Syrop J. plac WW. Świętych 10.

ROZKŁAD JAZDY NA KOLEJACH.

Czas środkowo-europejski.

Odchodzą z Krakowa:

Do LWOWA posp. o g. 6·31 r., osobowy o g. 8·10 rano i o 11 rano, błyskaw. o g. 2·49 pop., posp. o g. 8·48 wiecz., osob. o g. 9·15 wiecz., osob, o g. 10·50 wieczór.

Do TARNOWA osob. o g. 6·15 wieczór.

Do WIELICZKI mięsz. o g. 8·10 rano, o g. 1·25 popoł. i o g. 9·30 wieczór.

Do NOWEGO SĄCZĄ osob. o godz. 8·55 rano, osob. o g. 7·33 wieczór.

Do WIEDNIA osob. o g. 5·29 rano, posp. o g. 7·22 rano, błysk. o g. 2·31 pop., osob. o g. 2 pop., posp. o g. 10 wiecz.

Do WARSZAWY osob. o g. 5·29 rano, o g. 9·20 rano, o g. 6·40 wieczór.

Do KOCMYRZOWA osob. o g. 8·30 rano, o g. 1·40 pop. i o g. 8 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

Ze LWOWA osob. o g. 4·40 rano, posp. o g. 7 rano, osob. o g. 8·42 rano, błyskaw. o g. 2·24 pop., osob. o g. 1·30 pop., osob. o g. 6·25 wiecz., posp. o g. 9·38 wiecz.

Z WIELICZKI mięsz. o g. 8·42 rano, o g. 11·15 rano i o g. 6·50 wieczór.

Z NOWEGO SĄCZA osob. o g. 6·39 rano i o g. 4·50 popoł.

Z WIEDNIA posp. o g. 6·6 rano, osob. o g. 7·33 rano, z Lundenburga osobowy o g. 9·45 rano, błysk. o g. 2·43 pop., posp. o g. 8·18 wiecz., osob. o g. 10·10 wiecz.

Z WARSZAWY osob. o g. 9·45 rano i o g. 5·12 pop. także z Lundenburga.

Z KOCMYRZOWA osob. o g. 7·40 rano, o g. 1 popoł. i o g. 7·10 wiecz.

Apteka E. HELLERA w Krakowie, Grodzka 22

poleca i wysyła nie licząc opakowania:

Essencyę łopianową przeciw wypadaniu włosów, znaną w świecie, flakon 1 Kor. i 2 Kor.
Pastylki dentolinowe jako płukanka do ust antyseptyczna i przyjemna, najnowszy wynalazek w antyseptyce ust (marka ochronna) Słoik: 50 sztuk 1 Kor.
Dentolin miałki, również antyseptyczny proszek do zębów. Puszka szklanna 1 Kor.
Pasta dentolinowa bez mydła, miętowego zapachu, czyści zęby pewnie; sztuka 60 hal.
Sterylizatory patentowane, wynalazku Doc. Dra W. Łepkowskiego do stałej antyseptyki (wyjaławiania) szczoteczek do zębów.

Skład perfum, wód mineralnych, wody kolońskiej, **sławnych mydeł Pulsa z Warszawy**, wyrobów chirurgicznych **i wszystkich specyalności krajowych i zagranicznych.**

PORTER Tenczyński

najzdrowszy, najlepszy i najtańszy!

Do nabycia we wszystkich handlach.



Nr. 900. Nikiowy remontoar . . złr. 1·90
Taki sam z obrazem Cesarza . . złr. 2·10
Nr. 901. Srebrny remontoar . . złr. 4·20
Taki sam z srebrnym łańcuszkiem . . złr. 5·40

WIELE PIENIĘDZY

oszczędzić można przy zakupnie zegarków, łańcuszków i kosztowności, skoro się je sprowadza wprost z fabryki zegarków

J. Wanderera
w Krakowie, Stradom 2.

Cenniki ilustrowane wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Przedmioty nieodpowiadające przyjmuje się do dni 8-miu napowrót.

Największy skład chrześciajański

Maszyn do szycia i haftów

«SINGERA»

czułenkowych i pierścieniowych, tudzież wszystkich najnowszych systemów. — Nauka haftu ozdobnego, robót ażurowych, smyrneńskich, mereszek i t. p. **zupełnie bezpłatnie.**

R. Pawłowskiego dawniej J. Iwanickiego
w Krakowie, Rynek główny l. 21.

Na wypłaty: ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 115 złr. — gotówką 10% taniej.

Cenniki illustrowane przesyła bezpłatnie.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz tutek cygaretowych „NORIS“

Władysława Bełdowskiego

magistra farmacyi i chemika

Kraków, ulica Poselska l. 20.

Dla łatwego wyboru tutek, polecam:
do tytoniów lekkich i specyalnych. Tutki białe „Noris“, Tutki białe z watą, Tutki kukurudziane „Mais Numa“, Tutki kukurudziane „Mais Albert“, — **do tytoniów specyalnych** Tutki kukurudziane „Mais de Paris“, Tutki kukurudziane „Mais Wallis“, Tutki egipskie „El Maur“, Tutki egipskie „Offic. Club“.

Do nabycia w handlach i trafikach. — Liczne uznania, jakie Zakład nasz odbiera, są najlepszym dowodem niepospolitej jakości jego wyrobów.

PP. Kupcom i Cukiernikom, polecam worki papierowe i pudełka na cukry, po cenach bardzo niskich.



MAGAZYN

wyrobów optycznych i mechancznych
URZĄDZENIA
telefonów i dzwonków elektrycznych
OKULARY, BINOKLE,
podług ordynacyj lekarskich.
Sztucznych oczów wielki wybór.
Grafofony »Columbia« i t. d.
poleca:

K. ZIELIŃSKI

optyk i mechanik
w Krakowie, Linia A-B l. 39.

Ważne dla wszystkich!

Wybór sezonowy!

MAGAZYN

ubrań męskich i dla dzieci

pod firmą

S. MÜNZER

Kraków, Rynek gł. l. 10.
(kamienica „pod Karpiem“)

Taniość, gustowny fason, trwały materyał — oto główne zalety towarów, które polecam.

Wydawca i redaktor odp.: Gustaw Weing un-Węgrzyn. Druk W. Poturalskiego Podgórze-Kraków.